Nr. 122. — **Rocznik XXIII.** **Piątek, 1 czerwca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

PROGRAM
II-go Wieca Katolickiego dla polskiéj ludności pod panowaniem pruskiem w Poznaniu.

W niedzielę dnia 3 czerwca r. b.

O godzinie 6 wieczorem w kościele św. Marcina Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

O godz. 7 otwarcie wieca i pierwsze publiczne zebranie na sali Lamberta.

Zagajenie wieca przez prezesa komitetu ściślejszego prof. dr. Wicherkiewicza. — Sprawozdanie komisarza wieca Kaźm. Chłapowskiego. — Wybór marszałka wieca i wicemarszałków i ukonstytuowanie biura. Przemówienia delegatów i gości.

Przemówienie *Hektora hr. Kwileckiego*: „O potrzebie wieców katolickich.“

W poniedziałek, dnia 4 czerwca

O godz. 8—9 msza św. u Fary.

O godz. 9 uroczysty pochód z muzyką do Ogrodu zoologicznego.

Od godz. 11—1. Drugie publiczne zebranie.

Przemawiać będą:

X. Lic. Dziekan Glabisz: „O położeniu Kościoła katolickiego w trzech dzielnicach Polski.“

Józef Mycielski: „O potrzebie zastosowywania w życiu zasad katolickich.“

Po południu od godz. 3—5 posiedzenia sekcyjne.

Od godz. 5—7. Trzecie publiczne zebranie.

Przemawiać będą:

X. dr. Wolszlegier: „O kwestyi socyalnej w Niemczech i jej wpływie na nasze stósunki.“

Dr. Zygmunt Dziembowski: „O szkole.“

Wieczorem o godz. 7 koncert z oświetleniem ogrodu.

We wtorek, dnia 5 czerwca.

Od 9—11 posiedzenia sekcyjne;

Od 11—1. Czwarte publiczne zebranie.

Przemawiać będą:

Poseł do rady państwa Włodzimierz Kozłowski: „O prasie.“

X. kan. Kubowicz: „O zakonach.“

Po południu od 3—5 posiedzenia sekcyjne.

Od 5—7. Piąte publiczne zebranie.

Przemawiać będą:

Radzca dr. Zielewicz: „O encyklice Papiezkiej do Biskupów polskich.“

X. Szambelan Jaskulski: „O wychodztwie.“

N. N. Kwestya socyalna nie jest wyłącznie kwestyą chleba.“

Wieczorem o 7-mej koncert w ogrodzie i ognie sztuczne.

W środę, dnia 6 czerwca.

Od 9—11 posiedzenia sekcyjne.

O 11 ostatnie publiczne zebranie.

Przemawiać będą:

X. Patron Stychel: „O potrzebie Towarzystw Czeladzi i Robotników katolickich.“

Kazimierz Chłapowski: „O potrzebie niezawisłości politycznej Ojca św.“

Zakończenie wieca: Przemówienie *Zdzisława księcia Czartoryskiego.*

Wybór komisarza. — Odczytanie rezolucyi sekcyjnych i rezolucyi komitetu.

Zamknięcie wieca przez Marszałka.

O godz. 4 wspólny obiad.

W skład wieca wchodzi pięć następujących sekcyi:

I. *Sekcya kościelna.* Przewodniczący X. proboszcz dr. Lewicki. Zastępca przewodniczącego X. dziekan dr. Pobłocki z Chełmna.

Referaty: 1) Stefan hr. Łącki z Lipnicy. „O potrzebie kanonizacyi Błogosławionych polskich.“ 2) Radzca dr. Mizerski, poseł: „O pojedynkach.“ 3) Marceli Żółtowski z Godurowa: „Obrona interesów katolickich w sejmikach i wydziałach powiatowych.“

II. *Sekcya szkólna.* Przewodniczący: redaktor Dobrowolski. Zastępca przewodniczącego profesor dr. Zwolski.

Referaty: 1) Redaktor Dobrowolski „O fizycznem wychowaniu dzieci i koloniach wakacyjnych.“ 2) Redaktor dr. Kantecki „O inspekcyi w szkołach ludowych.“ 3) J. Kużaj „O książkach do czytania dla dzieci.“ 4) N. N. „Stowarzyszenia nauczycieli katolickich.“ 5) Dyrektor Więckowski „O przymusowem wychowaniu sierot katolickich.“

III. *Sekcya prasy, nauki i sztuki.* Przewodniczący Emil Czarliński z Brąchnówka. Zastępca redaktor Danielewski z Torunia.

Referaty: 1) X. Mansyonarz Jeżewski „O czytelniach ludowych.“ 2) Konserwator dr. Erzepki „O poszanowaniu naszych zabytków sztuki, zwłaszcza kościelnej.“ 3) X. Penitencyarz Raatz z Gniezna „O pielęgnowaniu polskiej pieśni kościelnej.“ 4) Bendlewicz z Pleszewa „O wydobyciu naszych dewocyonaliów z rąk kupców żydowskich.“

IV. *Sekcya socyalna.* Przewodniczący Szambelan Cegielski. Zastępca przewodniczącego Stanisław Morawski z Jurkowa.

Referaty: 1) dr. Seweryn Chełkowski: „O potrzebie wytworzenia się u nas małej własności ziemskiej.“ 2) Dr. Władysław Łebiński: „O potrzebie uznania obcej własności.“ 3) Marceli Czarnecki: „O święceniu niedzieli i świąt.“

V. *Sekcya Stowarzyszeń.* Przewodniczący X. Patron Wawrzyniak. Zastępca przewodniczącego Wojciech Łubieński z Kiączyna.

Referaty: 1) Dr. Danielewicz z Sierakowa: „O wstrzemięźliwości.“ 2) X. Patron Wawrzyniak: „O potrzebie oszczędności wśród ludności katolickiej.“ 3) Marceli Żółtowski z Godurowa: „O Braciach miłosiernych.“ 4) P. Jan Czorba: „O Towarzystwach św. Wincentego a Paulo.“

Poznań, w maju.

Komitet ściślejszy wieca katolickiego w Poznaniu.

Prof. dr. Wicherkiewicz, przewodniczący. *Dr. Kantecki*, sekretarz.

Poznań, 31 maja.

Z bieżącéj chwili.

Stambułow podał się do dymisyi! Oto fakt tak wielkiéj doniosłości, że zaliczyć go należy do najważniejszych wypadków współczesnych.

Stefan Stambułow, objąwszy w roku 1885 przewodnictwo skupczyny, a w roku 1886 po detronizacyi księcia Aleksandra, rejencyą, uchodził za rzeczywistego przywódzcę narodu bułgarskiego w walce, jaką tenże toczył o niezależność swoją. Od objęcia zaś rządów w roku 1887 przez księcia Ferdynanda Koburskiego, rozpoczyna się istotnie fenomenalna, twórcza praca Stambułowa, który jako doradzca nowego księcia musiał nietylko bronić niezależności bułgarskiéj wobec napaści zewnętrznych, ale także skonsolidować wewnętrzne stosunki młodego państwa. Tego podwójnego zadania podjął się Stambułow wśród nadzwyczaj trudnych okoliczności z taką wytrwałością i energią, że ustąpienie jego możnaby uważać prawie za katastrofę dla Bułgaryi, gdyby naród bułgarski, dzięki jego kierownictwu, nie był złożył kilkakrotnie dowodów politycznéj dojrzałości, uprawniających do nadziei, że także bez Stambułowa będzie świadomy swych wielkich celów, jakie mu ten rozumny mąż stanu nakreślił.

Stambułowa nazywano bułgarskim Bismarckiem; porównanie to jest słuszne, o ile dotyczy powodzenia i temperamentu bułgarskiego polityka. Stambułow bowiem, pomimo olbrzymich przeciwieństw, doprowadził Bułgaryą do zdumiewającego rozkwitu zarówno pod względem politycznym, jak i ekonomicznym; uczucia patryotyzmu i niezależności narodowéj obudził w ludzie bułgarskim, budował koleje żelazne, starał się o przyjazne stosunki z Turcyą, a w Europie zyskiwał dla Bułgaryi sympatye i kredyt, chociaż księcia i rządu jego nie uznały dotychczas mocarstwa europejskie, a Rosya tajnie lub jawnie usiłowała wzbudzić niechęć do „zofijskich uzurpatorów“. To wszystko zdziałał on, chociaż temperament jego i skłonność do dyktatorskiego postępowania musiały szkodzić jego popularności i utrudniać stosunki z księciem, którego wybór był jego dziełem. Sobranie słuchało go jako swego przywódzcy, armia była mu oddaną, szczęście sprzyjało, gdyż udało mu się wszystkie spiski i zamierzone zamachy wykryć i stłumić w zarodku. Stanowisko jego utrwalało się, dopóki, mniéj więcéj przed rokiem, nie wystąpiła na arenę stanowcza opozycya przeciwko jego pomyślnym, ale nieco za surowym rządom. Od tego czasu datują się osobiste nieporozumienia w ministerstwie, które zasępiały również stosunek księcia do swego pierwszego doradzcy. Stambułow tymczasem nie zszedł z obranéj drogi, rosnącéj opozycyi odmawiał wszelkich ustępstw, a w ostatnich dniach popadł w osobisty zatarg z ministrem wojny i wyparł go z urzędu; zażądzenia polityczne czynił on samodzielnie, bez wysądowania opinii swych kolegów ministeryalnych i księcia, tak, iż nawet sukces, jaki osięgnął w sprawie bułgarskich szkół w Macedonii, nie zdołał usunąć osobistych niechęci. Te okoliczności stanowią też prawdopodobną przyczynę dymisyi Stambułowa.

Teraz, kiedy inni politycy objąć mają ster nawy państwowéj, Bułgarya rozpoczyna drugi okres swych krótkich dziejów, z tą niepewnością, czy podobne będzie zdobywała sukcesy, jakiemi cieszyła się era Stambułowa. Dzieło Stambułowa będzie teraz dopiero przechodziło próbę rzeczywistą. Jeśli fundamenta, jakie założył Stambułow, są trwałe i dobre, to oczywiście szczęście nie opuści Bułgaryi, a jéj dążenia do niezależności będą się pomyślnie rozwijały i tak jak dotychczas zjednywały jéj sympatye Europy. Tym, którzy nastąpić mają po Stambułowie, uczynilibyśmy wielką krzywdę, gdybyśmy przypuszczać mieli, że ożywiać ich będzie mniejszy zapał patryotyczny dla Bułgaryi lub mniejsza wierność względem księcia, jak Stambułowa. Także opozycya, kierowana przez Stoiłowa, Tonczewa i innych, zboczyć nie może z zasadniczych torów, jakie Stambułow wytknął polityce bułgarskiéj. To tylko, że właśnie Stambułow był poniekąd ucieleśnionym wyrazem stałego rozwoju Bułgaryi i że dzięki swéj energii i swemu powodzeniu zyskał zaufanie wszystkich mocarstw, przychylnie dla księstwa bułgarskiego usposobionych, to jedynie podnosi ustąpienie jego do wypadku, przewyższającego pod względem znaczenia miarę innych dymisyi ministeryalnych. Europa przywykła uważać Stambułowa jako niewzruszony filar bułgarskiego państwa, tak, iż nawet w Rosyi, pomimo największéj nienawiści do Stambułowa, mówiono z przynależnym respektem o jego geniuszu politycznym i niezmordowanéj czynności.

* * *

Zofia, 30 maja. Wedle Ajencyi bałkańskiéj książę Ferdynand przyjął dymisyą i powołał do pałacu Stoiłowa i Radosławowa. Przyczyną dymisyi Stambułowa jest potrzeba odpoczynku po długoletniéj, zaciętéj walce. Przywódzcom opozycyi zaręczył książę, że żaden członek dotychczasowego gabinetu nie wstąpi do nowego ministerstwa. „Swoboda“ donosi o dymisyi gabinetu bez żadnych komentarzy.

Wiedeń, 30 maja. „Polit. Corresp.“ donosi z Zofii, że wobec coraz energiczniéj występującéj opozycyi Stambułow czuł potrzebę odpoczynku. Polityka Bułgaryi zwłaszcza względem Rosyi nie ulegnie żadnéj zmianie. Pomiędzy księciem a Stambułowem panuje jak najlepsze porozumienie osobiste.

Wiedeń, 30 maja. „Polit. Corresp.“ pisze z Zofii, że dymisya gabinetu nie wywołała w Bułgaryi wielkiego wrażenia, wszyscy bowiem od ustąpienia ministra wojny Sawowa byli na nią przygotowani. Do dymisyi poda się prawdopodobnie także prezes skupczyny Petkow.

Zofia, 30 maja. Przesilenie nie zostało do dzisiaj południa rozstrzygnięte. Urodziny księcia obchodzono tu bardzo uroczyście. Wszędzie panuje spokój.

Zofia, 31 maja. Wedle dotychczasowego stanu rzeczy, Grekow podejmie się utworzenia nowego gabinetu, który będzie się téj saméj trzymał polityki, co gabinet Stambułowa.

* ***W ostatnich*** dniach zeszłego tygodnia duńscy posłowie z sejmu pruskiego Johannsen i Lassen udali się do prezesa Koła Polskiego, p. Stanisława Mottego i urzędownie w imieniu duńskiéj ludności w Prusach złożyli podziękowanie Kołu polskiemu za poparcie, jakiego udziela wnioskom i interpelacyom Duńczyków w sprawie przywrócenia języka duńskiego w szkołach ludowych. Szczególną wdzięczność wyrazili posłowie duńscy prezesowi Mottemu za obronę, którą w zeszłym roku wypowiedział w sejmie w tejże sprawie.

* ***W najnowszym*** zeszycie „***St. Raphaels-Blatt***“ (*Organ des St. Raphaels-Verein zum Schutze kath. deutscher Auswanderer*, 9 Rocznik, N. 2 (34) z kwietnia r. 1894) zamieszcza p. t. „*Ein Beitrag zur Schul- und Sprachenfrage*“, co następuje:

„Za jak ważną rzecz uważali najwybitniejsi pedagogowie, aby poszczególnym narodowościom pozostawić mowę ojczystą, a mianowicie dzieciom pierwszą naukę w języku ojczystym, pokazuje się z listu znanego ślązkiego radzcy szkólnego, późniejszego suffragana J. B. Bogedaina do słynnego pedagoga doktora Kellnera z r. 1850 (ogłoszonego u Adlerholza we Wrocławiu r. 1882). W liście tym czytamy pomiędzy innemi: „Jest to niepedagogiczne, niepolityczne i niewykonalne, gdy się chce jakiemuś ludowi odebrać język ojczysty; język bowiem jest prawną własnością narodu, a od niego są zależne religia, obyczaj i zwyczaje. Czyż odebrać język nie znaczy to samo, co przeciąć wszelkie nici, za pomocą których lud przywiązany jest do zasad moralnych? Z narzuconym językiem zatraca się serdeczność pojęć religijnych, obyczajów i zwyczajów.“

Złote słowa!

Allokucya Ojca św.
do nowo kreowanych Kardynałów.

W niedzielę odbyła się w Watykanie uroczystość wręczenia nowo kreowanym Kardynałom kapelusza kardynalskiego. W imieniu nowych dostojników przemówił Jego Em. Kardynał Mauri, dziękując Ojcu św. za wyniesienie ich do téj godności, która pociąga za sobą trudne obowiązki i życząc Ojcu św. długiego życia ku dobru Kościoła. Leon XIII na to przemówienie odpowiedział w następujące słowa:

„Jeżeli danem Nam było od czasu Naszego wyniesienia na ten urząd dostojny popierać najwyższe interesa religii i zarazem interesa społeczeństwa ludzkiego, to wdzięczni jesteśmy za to przedewszystkiem Bogu i składamy Mu dziękczynienie, jak to jest słusznem; miło Nam atoli uznać, że zawdzięczamy to także ciągłemu współpracownictwu kolegium kardynalskiego. W saméj też rzeczy okazują mężowie, którzy stanowią Radę i główną podporę Papieża w jego tak mozolnych troskach najwyższego apostolatu, skończoną mądrość i szlachetne posłuszeństwo dla Kościoła. Jesteśmy też szczęśliwi, ukochani Synowie, widząc Was w gronie tego senatu, ponieważ znane Nam są Wasze rzadkie cnoty i jesteśmy pewni, iż posiadamy w Was znakomitych doradzców i współpracowników, którzy, jak to powiedziałeś co dopiero, są gotowi pracować, cierpieć i kielich goryczy spełniać razem z Nami. Oby dzień, w którym przyodziliście się w purpurę kardynalską, stał się wielkim dniem radości dla Kościoła św. i zarazem szczęśliwą dla niego wróżbą. Wy, znakomici duszpasterze, których z niecierpliwością oczekują trzy najsławniejsze kościoły Włoch, gdy zostaliście wyniesieni do tak wysokiéj godności, będziecie szerzyli obficiéj wśród Waszych wiernych błogie działanie rzymskiego pontyfikatu. Wasi sławni poprzednicy, św. Karol Boromeusz, błogosławiony Mikołaj Albergati, błogosławiony Jan Tavelli wzywają Was, abyście zajęli to dostojne miejsce; oddajcie się z ufnością ich opiece; badajcie gorliwie ich czyny i dzieła i naśladujcie podniosłe ich przykłady. A wy, którzy z takim skutkiem pełniliście urzędy Waszy w służbie Stolicy apostolskiéj, ponówcie teraz w blasku nowéj godności postanowienie służenia jéj z coraz większym zapałem i coraz większem poddaniem się. Wszyscy wreszcie widzicie straszliwą walkę, jaką odbywać musi Kościół teraz z powodu przewrotności czasów. Wy przeto większy, niż ktokolwiek inny macie obowiązek bronić praw jego świętych, oddawać mu się z gorliwością i bez trwogi *usque ad sanguinis effusionem*, aż do ofiary krwi waszéj; sama purpura przypomina wam to ciągle. Niechaj Bóg raczy spełnić Wasze życzenia a Nasze nadzieje. Błagamy Go o to gorąco, udzielając Naszego apostolskiego błogosławieństwa Wam i tym wszystkim, którzy w téj chwili stanowią Wasz czcigodny i zacny orszak.“

Ogólne sprawozdanie
z prywatnéj nauki języka polskiego

z czasu od 1 października 1892 r. do 1 kwietnia 1894 r. w parafii Dąbrowskiéj w dekanacie Bydgoskim.

Do 1 października 1892 r. było już w swoim czasie sprawozdanie ogłoszone. Od tego dnia była nauka polska w 2 godzinach tygodniowo *udzielana.*

1) W katolickiéj szkole w *Dąbrówce* aż do 1 kwietnia 1894 r. Składki nie były zbierane. Deficytu i do pokrycia wydatków niema;

2) w katolickiéj szkole w *Wojnowie* tylko aż do 1 października 1893 r. dla wielkiéj zależności ojców dzieci od swych chlebodawców. Deficyt z rozchodu na tę naukę pokrył Jakób Spychalski. Remanentu niema;

3) w szkole katolickiéj w *Zawadzie* aż do 1 kwietnia 1894 r. Koszta są pokryte, remanentu jest 50 marek, które będą oddane po dwóch tygodniach na cel dobroczynny w parafii, jeśli osoby, które składały ofiary na tę naukę, nie odbiorą ich w tym czasie;

4) w szkole katolickiéj w *Strzelewie* aż do 1 kwietnia 1894 r. Zostało remanentu 50 fenygów, za które postanowiono kupić elementarz dziecku szkólnemu;

5) w *Zielonéj Górze* (Gruenberg) w szkole fundacyi ś. p. Konstantego hr. Bnińskiego, ale bez ścisłego oznaczenia charakteru jéj, a więc zamienionéj na parytetyczną, a recte na *protestancką*, nie mogli rodzice doprosić się od królewskiéj rejencyi nauki języka polskiego. Chodzi do téj szkoły polskich dzieci przeszło 50, protestanckich natomiast znacznie mniéj. Dochody i rozchody na tę naukę znajdowały się pod dozorem miejscowego proboszcza Wiel. X. Bronkańskiego i pod zarządem podpisanych opiekunów. Nad szkołą w Zielonéj górze ma inspekcyą lokalną pan pastor Lindenblatt z Sician, powiatową pan pastor Dux z Koronowa, a nad czterema szkołami katolickiemi inspekcyą lokalną i powiatową protestant p. dr. Grabow z Bydgoszczy, podobno dawniejszy kandydat na pastora, inspekcyą zaś rejencyjną główną i decernat pan radzca Klewe z Bydgoszczy, protestant itd.

Od 1 kwietnia 1894 roku poczęły się uczyć polskie dzieci nauki polskiéj wedle planu szkólnego w średnich oddziałach w Dąbrówce, Wojnowie, Zawadzie i Strzelewie, a w Zielonéj górze *nie.* Żądających téj nauki dla swych dzieci rodziców, wypraszał nauczyciel pan Langhaus, protestant, ze szkoły i zagroził karą.

Szanowne Redakcye gazet naszych upraszamy o publikowanie tego sprawozdania.

Opiekunowie szkoły:

w Dąbrówce: Wojciech Dornowski, Sarnowski;

w Wojnowie: Jakób Spychalski, Jan Szramkowski;

w Zawadzie: Andrzej Wachowski, Karaska;

w Strzelewie: Wincenty Badziąg, Ignacy Grześk;

w Zielonéj górze: Andrzej Lassa, Marcel Gaca.

Dnia 20 maja 1894.

Konferencya rolnicza

odbyła przedwczoraj drugie posiedzenie, na którem przemawiał pierwszy prof. dr. *Conrad* z Halli, zaznaczając brak statystyki rolniczéj i żądając dalszego jéj prowadzenia w różnych kierunkach, ponieważ do jasnego osądzenia stosunków obdłużenia wiejskiéj posiadłości braknie mu obecnie materyału, odpowiadającego wszystkim wymaganiom. W każdym razie wymaga opłakany stan rolnictwa intenzywnéj pomocy państwowéj. Przy przepisach w kwestyi obdłużenia należy, zdaniem jego, rozróżniać między chłopską a większą własnością. Dla pierwszéj polecałoby się zaprowadzenie fakultatywnéj granicy obdłużenia z równoczesnemi, odpowiedniemi ułatwieniami kredytowemi, dla ostatniéj nie miałoby ono znaczenia; jako obowiązkowe, byłoby zgubnem dla obydwóch. Co do kwestyi zmiany prawa spadkowego, to należałoby zaprowadzić obowięzujące prawo dziedziczne, nie trzeba atoli zbyt nizko odmierzać wielkości dóbr, które mają mu podlegać. Nowe tworzenie zagród chłopskich za pomocą rozdrabniania

większéj własności uważa mówca za właściwe w pojedynczych przypadkach, ostrzega atoli przed zasadniczym przepisem w tym kierunku.

Jeneralny dyrektor landszaftowy *Bon* z Królewca oświadczył się ponownie przeciw prawnemu ustanowieniu granicy obdłużenia. Ponieważ, zdaniem jego 60 do 70 prct. wszystkich długów hypotecznych należy przypisać przeprowadzaniu melioracyi i smutnemu położeniu bez winy właściciela, przeto przedstawia się żądanie profesora Seringa, aby ograniczyć długi, przyczem tenże w takich razach chce pozwolić na przekroczenie granicy obdłużenia, już z tego stanowiska jako środek nieskuteczny. Zwróciwszy uwagę na trudności w założeniu ogólnego instytutu kredytowego dla umarzania hypotek, rozwiódłszy się nad nieodpowiedniem, zdaniem jego, przeprowadzeniem ustawodawstwa Hardenbergowskiego, odnoszącego się do licznych wspólnych działów na wschodzie państwa, mówca wyłuszczył swoje zapatrywania na stosunki obdłużenia w Prusach Wschodnich i zakomunikował statystyczne dane, z których wysnuł wniosek, że położenie własności ziemskiéj nie jest tak niepomyślne, jak je z wielu stron przedstawiają. Groźne położenie przedewszystkiem uznał mówca dla mniejszych, nie z sfer chłopskich, lecz z innych stanów pochodzących właścicieli, oraz *dla polskich chłopów w mniéj więcéj dziewięciu powiatach Prus Wschodnich.*

Minister *dr. Miquel* oświadczył, że w obecnéj konferencyi wstrzyma się od wszelkich pozytywnych propozycyi. Celem jego wczorajszych i dzisiejszych uwag było wyłącznie to, aby zwrócić uwagę na doniosłe znaczenie kwestyi postawionych pod obrady i przez bliższe wyjaśnienie prawa spadkowego i kwestyi obdłużenia rozpocząć pełne rozmysłu obrady nad niezaprzeczenie istniejącemi niedomaganiami, oraz środkami ku ich usunięciu.

Tajny wyższy radzca rejencyjny *Gamp* upatrywał tak samo jak na poniedziałkowem posiedzeniu hr. Zedlitz, główną przyczynę obdłużenia wiejskiéj własności na Wschodzie w gnębiących ciężarach kredytu melioracyjnego i obrotowego i wyraził nadzieję, że pod tym względem ustawodawstwo poda środek pomocny. Mówca przemawiał za przymusowem umarzaniem hypotek ze zwiększonemi kwotami amortyzacyjnemi n. p. 2 procent kapitału obok przyzwolenia na opuszczenie téj kwoty w pojedynczych latach, i żądał do przeprowadzenia tego przepisu pośrednictwa landszaft, wyposażonych w tym celu odpowiednio przez państwo. Pomoc państwowa ma wedle jego propozycyi polegać na tem, aby Towarzystwa zabezpieczeń na starość i w razie niemocy zobowiązane były do składania w listach zastawnych kwot z przemysłu rolnego wpływających i aby bank Rzeszy w razie lrmbardowania tychże traktował je jako konsole. Mówca przemawiał nadto za przekazaniem o 2 procent podwyższonego stępla od nieruchomości landszaftom. Daléj wystąpił pan Gamp za obowięzującą granicą wypożyczania ($^2/_3$ ceny zakupna uważanéj jako skapitalizowana opłata dzierżawy), oddał pod rozwagę, czyby emerytur urzędników oraz rent zabezpieczenia na starość i w razie niemocy nie można na życzenie odbiorcy zamienić na wypłatę kapitału ze zobowiązaniem nabycia własności ziemskiéj i dotknąwszy kwestyi spadkowéj, któréj nie przypisuje wiele znaczenia, kończy prośbą o zebranie statystyki zmian posiadłości przy okazyi badań w sprawie stępla od nieruchomości.

Baron Huene oświadczył się przeciwko rozróżnianiu wielkiéj i małéj własności ziemskiéj i przemawiał za przymusowem umarzaniem długów hypotecznych bez zbyt daleko sięgającéj pomocy państwowéj. Uważał on zaprowadzenie prawa dziedzicznego jako beztestamentowego za odpowiednie tam, gdzie zwyczaj dziedziczenia własności przez jednego członka rodziny istnieje rzeczywiście.

Hr. Dönhoff wypowiedział tylko kilka ogólnych uwag i między innemi zaznaczył istnienie zagranicznych wartości w kraju jako szkodliwe rólnictwu, ponieważ procenta tych wartości przychodzą z innych krajów do Niemiec jako płody przyrody.

Dep. *Puttkamer z Pławt* uważał propozycye co do zamiany długów hypotecznych za niewypowiedzialne, amortyzujące się renty za niewystarczające, natomiast oświadczył się za zaprowadzeniem prawa dziedzicznego, jakkolwiek obecnéj chwili nie uznaje za odpowiednią do obrad nad tą sprawą, jako téż nad wszystkiemi pod obrady przedłożonemi kwestyami. Mówca żądał w pierwszym rzędzie środków przeciwko spadaniu wartości ziemi i czystych dochodów, aby rólnictwo mogło się najprzód wzmocnić i znieść wielkie reformy, zresztą upominał do ostrożnego postępowania.

Za dalszemi badaniami statystycznemi w dziedzinie rolnictwa przemawiał także *prof. Wagner*, który w ogóle dzielił zapatrywania i polecał propozycye prof. Seringa. Mówca polecał przy zamianie hypotek na renty, jako też dla lepszéj organizacyi kredytu wiejskiego w ogóle rozwój systemu publicznych banków, opierających się na związkach gminnych, dla całéj monarchii.

Prezes jeneralnéj komisyi *Metz* z Frankfurtu n. O. przedłożył statystyczne dane o obdłużeniu wiejskiéj własności ziemskiéj na Pomorzu i w Brandenburgii.

Właściciel dóbr *Knebel* występował za zmianą prawa spadkowego i ograniczeniem wolności obdłużania.

Wczoraj przemawiał dep. Schmitz, członek centrum, daléj Winkelmann, dyrektor landszaftowy dr. Gustedt z prowincyi saskiéj i dyrektor krajowy Höppener z Szczecina.

Międzynarodowa konferencya bimetalistów w Londynie.

Deputowany Leonard Courtney, o którego stanowisku w komisyi walutowéj angielskiéj już wspomniano, referował następnie „o możliwości utrzymania stałego stósunku wartości między srebrem a złotem na podstawie międzynarodowego bimetalicznego układu“. Zaznaczył on przedewszystkiem, iż wszyscy profesorowie politycznéj ekonomii w Anglii gotowi są podpisać deklaracyą, iż bimetalizm uważają za możliwy i za pożądany, a w dalszym ciągu swego, wielce interesującego wykładu, mówił o rezultatach, do których doszła *gold and silvercomission* i przypomniał, iż wszyscy (12) członkowie téj komisyi jednogłośnie uważają bimetalizm za możliwy: *„the ground of their conviction was simple: they believed a stable ratio could de maintained, because they foun il had been maintained. They thought it could survive the shocks of the future, because they saw a ratio had survived the shocks of the past.“* (Powód ich przekonania był bardzo prosty; oni uznali, że stały stósunek może być utrzymany, ponieważ przekonali się, że był utrzymanym; oni przyszli do przekonania, że ustanowiony stósunek może oprzeć się wstrząśnieniom przyszłości, ponieważ widzieli, że taki stósunek oparł się wstrząśnieniom przeszłości.) Możliwość uznaną została jednomyślnie, a zdania podzielone były tylko co do kwestyi, czy bimetalizm odpowiada interesom Anglii, kraju wierzycieli. — W dyskusyi przemawiali: Cernuschi (Paryż), R. Barclay (Manchester) i Allard (Bruksela), wszyscy trzéj znani od dawna z wielkiéj publicystycznéj i naukowéj czynności w sprawie monetarnéj.

Obrady drugiego dnia zagaił Sis William Houldsworth referatem o skutkach powszechnego spadku cen. Na podstawie materyału statystycznego i powziętego z własnego doświadczenia, stwierdził on ekonomiczny zastój i cofanie się Anglii wskutek ciągłéj zniżki cen. W pierwszéj linii cierpią producenci przemysłowi i rolniczy; tracą oni odpowiednie wynagrodzenie za swą czynność przedsiębiorczą; ponoszą pozytywne straty, co następnie złe skutki spadku cen rozszerza także na inne gospodarcze koła, a mianowicie przedewszystkiém na robotników i kapitalistów, które to klasy wskutek osłabionngo ducha przedsiębiorczego znajduje mniéj sposobności zatrudnienia i muszą się zadowolnić mniejszą płacą, względnie procentem; daléj idą z kolei z początku zyskujący pośrednicy, kupcy itd, których obrót zmniejsza się wskutek zmniejszonego dochodu szerokich kół ludności a w końcu i położenie bankierów stanie się niekorzystnem, gdyż ich klienci nie mogą zadość uczynić swoim zobowiązaniom. Sir Houldsworth, który jak wiadomo, jako angielski delegat na brukselskiéj konferencyi monetarnéj, miał tam wspaniałą bimetaliczną mowę, omawiał obszernie niepożądane następstwa ekonomicznego zastoju, na czem zyskuje tylko wielki kapitał, a przyczem konflikty między przedsiębiorcami a robotnikami są nieuniknione.

Dla rzeczowego uzupełnienia wywodów referenta zabierali głos w dyskusyi przedstawiciele rozmaitych zawodów, aby na podstawie własnego praktycznego doświadczenia, przedstawić szczegółowo położenie danych gospodarczych zawodów, wykazać trudności, z jakiemi w każdéj dziedzinie, skutkiem wywołanéj w znacznéj mierze przez drożyznę złota zniżki cen ma się do walczenia. Położenie rólnictwa przedstawili posłowie: Everett i Irlandczyk Vesey-Knox, oraz René Lavollée, przybyły jako delegat Towarzystw rolniczych francuzkich. Everett, zasiadający obecnie w komisyi specyalnéj dla zbadania przyczyn upadku rólnictwa, w ciemnych kolorach przedstawił jego położenie, wykazując — że pomimo wszystkich wysiłków techniki agrarnéj, zawód doznawany co roku na targu przez coraz niższą cenę, obala obliczenia, powoduje ruinę jednego po drugim z rolników. Irlandczyk Vesey-Knox, uzupełniając przestrogę i groźbę, zawartą w liście Arcybiskupa Walsh, zwrócił uwagę, że wszystkie zakusy regulowania agrarnéj kwestyi irlandzkiéj wychodzą ostatecznie, czy przy dzierżawie, czy przy nadaniu własności, na nałożenie na rolników obowiązku corocznego płacenia pewnéj sumy pieniężnéj. Dla zyskania téj sumy trzeba z roku na rok dawać większą ilość produktów rolniczych, przez co znika zupełnie dochód rolnika, on stanie się przy dalszym a nieuniknionym bez bimetalizmu spadku cen, niezdolnym do zapłacenia, co nań nałożono, on musi zbankrutować. Imieniem robotników przemawiał James Mawdsley, sekretarz największego związku robotniczego i członek królewskiéj ankiety dla zbadania położenia pracy, który wykazywał, że w miarę upadku rolnictwa powiększa się napływ robotników do miast — a w miastach, wobec niekorzystnéj konjunktury światowéj duch przedsiębiorczy i tak jest osłabiony, robotnikom coraz trudniéj o stały zarobek, coraz więcéj ich nie znajduje zatrudnienia a położenie to pogarsza się jeszcze przez wspomniany przypływ nowych, szukających zatrudnienia i chleba żywiołów. Posłowie Sir Alfred Hickmann i Stephen Williamson, D. Murray (prezydent Izby handlowéj w Adelaidzie), przemysłowcy W. Taylor (Blackburn), Th. Hanbury (Manchester), P. Edgcumbe omawiali szczegółowo trudności dzisiejszego położenia, mianowicie w stosunkach eksportowych między krajami azyatycko-australskiemi a Europą i Ameryką; wreszcie bankier Théry z Paryża, autor znakomitéj książki „Kryzys w wymianie“, przedstawiał konieczność międzynarodowéj akcyi przedewszystkiem w kierunku, aby zwrócić uwagę na całą grozę położenia, które nieświadomie wywołane, świadomego potrzebuje lekarstwa. Pozostawienie rzeczy tak, jak są, musiałoby tylko istniejące złe utrwalić, tem samem uczynić intensywniejszem w swych skutkach.

Z sejmu pruskiego.

Izba Panów.

(16 posiedzenie.)

Berlin, 30 maja godz. 11.

Główny przedmiot obrad dzisiejszego posiedzenia Izby Panów stanowił projekt, odnoszący się do Izb rolniczych. Referent komisyi pan *Bethmann-Hollweg* przedstawił przebieg obrad w komisyi i polecił przyjęcie projektu w brzmieniu uchwalonem przez Izbę deputowanych.

Członek krajowego kolegium ekonomicznego p. *Bemberg* oświadczył, że jest stanowczym przeciwnikiem ustawy, ponieważ 1) Izby rolnicze, jakkolwiek je się oznacza jako fakultatywne, w rzeczywistości działać będą jako obowięzujące, 2) ponieważ nakładają na rolników nowe ciężary i 3) ponieważ przy wyborze Izb ze strony sejmików powiatowych będą zabierały głos procedery, które nie są powołane do reprezentowania rolnictwa. Krajowe kolegium ekonomiczne oświadczyło się swego czasu tylko za Izbami fakultatywnemi, które miały wejść w życie na wniosek centralnych związków rolniczych. Lepiéj byłoby, aby rząd zamiast zaprowadzać nowe urządzenie, więcéj zważał na życzenia rolników.

Hrabia Klinckowstroem wprawdzie uznaje błogie działanie centralnych związków rolniczych, ale nie uważa je mianowicie na Wschodzie za odpowiednią reprezentacyą rolnictwa, zwłaszcza drobniejszych rolników. Ustawa nie zawiera w sobie nic takiego, na coby się konserwatysta nie mógł zgodzić. Izba winna dopomagać rządowi w położeniu podwaliny, na któréjby się zwolna wzniosła budowa agrarna. Jeżeli rolnictwo upadnie, natenczas pewnym jest także upadek państwa.

Hrabia na Inn i Knyphausen twierdził, że Izby rolnicze mogą przynieść więcéj szkody, niż pomocy rolnictwu. Mówca prosił rząd, aby nie stawał wrogo w obec potężnego, na wskroś konserwatywnego ruchu Związku rolników, lecz aby go popierał, ponieważ Związek może zdziałać więcéj, niż inne polityczne korporacye.

Hr. Pückler stwierdził, że na Slązku nowe Izby rolnicze nie wywołały bynajmniéj zachwytu. Panuje tam bowiem przekonanie, że dawne centralne związki rolnicze mogłyby zdziałać to samo, co Izby rolnicze, naturalnie, jeżeliby je wyposażono w odpowiednie atrybucye:

Minister *Heyden i bar. Maltzahn,* występowali w obronie projektu, baron Landsberg zaś postawił kilka wniosków o zmianę.

Następnie zabrał głos **ks. Ferdynand Radziwiłł**, aby oświadczyć, że sposób, w jaki przyszła do skutku ustawa w drugiéj Izbie, czyni dla niego niemożliwem przyjęcie projektu. Niektórzy członkowie Izby przecież głosowali za projektem jedynie dla tego, ponieważ projekt upośledza pewne części ludności, mianowicie w rodzinnéj dzielnicy mówcy. Społecznego znaczenia projektu szanowny mówca nie traktuje lekko.

Izba odrzuciła wnioski barona Landsberga 90 głosami przeciw 9, a przyjęła całą ustawę w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę deputowanych.

Koniec o godzinie $3^1/_2$.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 30 maja. W poniedziałek obradowała komisya Izby Panów nad położeniem finansowem państwa pruskiego i po długiéj dyskusyi postanowiła wnieść, aby Izba Panów oświadczyła, iż: 1) trwały porządek finansów państwowych wymaga, aby nastąpiło stanowcze odgraniczenie opłat Prus na potrzeby Rzeszy i aby ta ostatnia starała się nie tylko o zebranie środków potrzebnych do spełnienia swych zadań ze źródeł przynależnych jéj na mocy konstytucyi, ale nadto o to, aby przekazy dla państw pojedyńczych przewyższały odpowiednio dodatki matrykularne; 2) należy starać się o odpowiednie umarzanie długów na podstawie prawnéj; 3) żąda się zmiany ustawy z 27 marca 1882 roku, która usuwa zwyżki kolei wychodzące ponad pewną oznaczoną kwotę od użycia ich na ogólne cele administracyi państwa.

— Wobec pojawiających się w prasie pogłosek o ustąpieniu ministra sprawiedliwości Schillinga wymienia „Hamb. Corr.“ cały szereg spraw, nad któremi obecnie pracuje minister, dodając, iż nieprawdopodobną jest rzeczą, aby miał porzucać swoje projekta, zanim je zabezpieczy sam.

— Ustawy giełdowéj domaga się pewna część prasy niemieckiéj, a także i w parlamencie wyrażono życzenie odnoszące się do przedłożenia takiego projektu. Obecnie donosi „Rhein. Westf. Ztg.“, iż rząd trwa stanowczo przy zamiarze przedłożenia ustawy giełdowéj w przyszłéj sesyi. Pismo to zaleca wszakże wielką ostrożność, zaznaczając między innemi, że każde osłabienie giełdy berlińskiéj wyszłoby na korzyść giełdzie paryzkiéj.

— Związek dla reformy szkół odbył wczoraj jeneralne swoje zebranie w Berlinie. Minister dr. Bosse przesłał zebraniu pismo, w którem wyraża ubolewanie, iż nie może wziąć udziału w zebraniu. Referaty stwierdziły powolne, ale stałe powodzenie usiłowań związku, które jednak, wśród publiczności nie znajdują pożądanego zrozumienia. W celu agitacyi rozesłał związek pismo swoje w ostatnim roku do 900 bibliotek, pokojów konferencyjnych nauczycieli, do 574 kasyn oficerskich i 1080 cywilnych, oraz do związków kupieckich. Wyższy nauczyciel Ohlert z Królewca wygłosił wykład o zadaniach niemieckiéj nauki w szkole przyszłości, nad czem wywiązała się ożywiona dyskusya.

— „Reichsanz.“ ogłasza ustawę, odnoszącą się do ustanowienia etatu dodatkowego do etatu Rzeszy za 1894/95.

— Wczoraj wieczorem odbył się u ministra rolnictwa dla uczestników konferencyi rolniczéj obiad, w którym wziął także udział minister skarbu dr. Miquel.

— Urzędowy dziennik kościelny ogłasza uchwałę Biskupa paderbornskiego, dotyczącą założenia wielkiego związku wychowawczego dla dyecezyi paderbornskiéj w celu nauczania i wychowywania osieroconych, potrzebujących wychowania dzieci.

— W sejmie wyrtemberskim ubiegłéj soboty rozprawiano o konwencyi militarnéj pomiędzy Prusami a Wyrtembergią. Dep. Peyer pospieszył z wnioskiem, ażeby królewskie rozporządzenie z 1 grudnia 1893 r. o umowie, normującéj awanse i czasową służbę oficerów wyrtemberskich w armii pruskiéj, oddano do rozpatrzenia komisyi. Prezes ministrów v. Mittnacht na to oświadczył, że cała sprawa jest kwestyą czysto wojskowej administracyi i że zresztą była oddana już do rozpatrzenia radzie ministeryalnéj, która nie zoczyła w niéj nic niezgodnego z zawartą w 1871 r. konwencyą. Zresztą nie jest to żadna umowa, lecz proste rozporządzenie ze strony króla pruskiego i wyrtemberskiego. W innym bowiem razie gabinet już pospieszyłby z przedstawieniem sprawy stanom wyrtemberskim do

---

11

W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 120.)

Na nierównym bruku ulicy turkot i hałas, światło dzienne zalega pokój. Blizko południa? Tak mało odpoczął w nocy!

— Teraz — mówi do siebie — trzeba zabrać się do pracy, położyć fundamenta majątku.

Ale obuwie jego zmieniło się! Miał buty nowe a znajduje stare, schodzone, wołające o pomoc rozwartemi czubkami. Garson się omylił. Rozpoczyna poszukiwanie na korytarzu. Ani butów, ani trzewików, ani pantofli! Powraca do siebie i dzwoni. Nikt nie odpowiada. Dzwoni ciągle. Nic. Nie może przecież wyjść boso. Opiera poręcz fotelu o guzik elektrycznego dzwonka w ten sposób, aby tenże dzwonił bezustannie.

— Pan dzwonił? — zapytuje się wreszcie mały strzelec, ubrany w zielony mundur z złotemi galonami.

— Tak mi się zdaje. Chciałbym moje trzewiki.

— Gdzie je pan postawił?

— Przy drzwiach, do wyczyszczenia.

— Pan żartuje! Ależ tutaj nikt nie czyści butów. Podróżni robią to sami, jeśli nie mają żony. Spojrzyj pan na kartę przy kominku: „Pan *Manager of London's* uprzedza swych gości, że nie odpowiada za obuwie, wystawiane na korytarz.“ Jakt sąsiad pana zabrał je.

— Kradzież?

— O! nie! prosty *troc.*

Wielki ruch panuje w hali. Wszystkie kramy otwarte; telegraf dzwoni; windy wznoszą się i spuszczają; kufry krążą; pijący oblegają *bar* i stojąc zjadają *sandwiches*, które nic nie kosztują i piją *cocktails*, które kosztują bardzo drogo. Hotel ocknął się z niedzielnego uśpienia.

— Czy pan dobrze spał? — pyta się garson francuzki.

— Ja! — woła Kamil. — Przez całą noc słyszałem szatańskie ryki.

— To sygnały *ferries bouts.*

— Potem muzykę z drugiego świata.

— Wiatr w telefonach.

Potem grzmot, jak gdyby wszystko się rozpadało na kawałki.

— Pociągi kolei żelaznéj metropoli.

Kamil nie słucha go już więcéj; patrzy na swoje nogi.

— I zabrano panu obuwie? — mówi garson, który to spostrzega. John, strzelec, opowiadał mi właśnie o tem. Ktoś musiał się omylić. To się może zdarzyć wszystkim.

— To mi się nie zdarzy nigdy — odpowiada Kamil, który wściekły, ale nie śmiejąc nic mówić, wchodzi do *dining-room*'u.

Jest to godzina śniadania i *bill of fare* ukazuje się z swem mnóstwem potraw. Żołądek oburza się na wspomnienie wczorajszego pożywienia. Dziś tak nie będzie. Garson! *crushed-wheat!*

— Nic więcéj do tego?

— Nie... Jakto, to tylko kukurydza zmielona! Garson, *boiled sirloin steak* — mówi, odsuwając tę dziwną potrawę.

Służący zdziwiony waha się, wreszcie jest posłuszny.

— *Waiter, potatoes sauted* teraz.

Ale murzyn zawraca oczy. Czy sobie żartują z niego? Obrażony odchodzi do kuchni i nie wraca więcéj.

— Wyjdźmy — wzdycha Kamil, który wyrzeka się jedzenia i odchodzi z czczym żołądkiem.

Nowy York, tak samo jak hotel, obudził się z pierwszym dniem tygodnia. Przy otwartych oknach bony Irlandki ukazują grube, obnażone ręce; ulice otrząsnęły się z swéj ponurości i zapełnia je tłum tak ożywiony, że się nie uważa już na jednostajność ich kierunku w prostéj linii. W *basements*, na parterach, wszędzie otwierają się handle i ukazują towary. Ze wszystkich stron oszklone pudła wychodzą aż na chodniki i zawierają najpiękniejsze okazy tego, co mieści w sobie magazyn, do którego należą. Ze wszystkich cygarowni wychodzą na podstawie z kółkami drewniane Czerwone Skóry, upstrzone i pozłocone, mieszając swe kity z piór między kapelusze przechodniów a na ich głowach jako *tomahawks* sterczą nieproporcyonalne fajki. Nogi z marmuru, które zdaje się, iż musiały należeć do olbrzymich posągów, wychodzą z domu operatorów nagniotków. Wszędzie sterczą piramidy i obeliski z drzewa, wysokie na dwa lub trzy metry, pomalowane w pasy trójbarwne. Ogromne sztaby owsianego cukru, zatknięte w murze, zwiastują perukarzy. Każdy stara się na wyścigi o to, by wpaść w oko.

Zajęta, mrukliwa i szorstka ludność krąży i potrąca się na ulicach, przez które trudno przejść i gdzie przechadzanie się jest niemożliwe.

Tu i owdzie jednakże, przed niektóremi magazynami, na rogach pewnych *avenues* ludzie — niektórzy na wpół siedząc na swych laskach, inni oparci o latarnię lub wystawę domu — zdają się nie mieć nic do czynienia. Nie mówią do siebie, są zbyt zajęci na to i jeżeli przechodzisz obok nich, obrzucają cię spojrzeniem, które cię onieśmiela, jednym rzutem oka robią spis twego ubrania i kosztowności. *Beware!* Strzeż się! Ci rycerze asfaltowi nie są tak bezczynni, jak się zdaje; to są *pick-pockets.*

Szkielety powozów, rzadko jakiś ekwipaż, zachowujące na lato tylko podstawę swego pokrycia, z trudnością się toczą po drodze zaludnionéj. Wożą one *misses* w cudacznych kapeluszach i podpadających sukniach, *mistresses*, które obładowane błyskotliwemi kosztownościami, biją w oczy niegustownym zbytkiem dorobkiewiczów.

Wszędzie następują po sobie, krzyżują, wymijają się, ocierają się o siebie wozy, wózki, *cars, tramways*, wozy z meblami, których woźnica chroni się pod wielkim czerwonym parasolem, umieszczonym obok na siedzeniu.

— *The best in the world!* Najlepsze w świecie jest u Browna, czytasz na płótnie tego ogromnego parasola. Co najlepsze? Z pewnością parasol.

Cóż to sprzedają w tym kramie? Wystawia on obojętnym oczom publiczności wielkie i wspaniałe skrzynie, wybijane atłasem białym, z srecrnemi lub złotemi gwoździami, haftowane, ubrane wstążkami. Są tam różnego gatunku, podłużne, czworograniaste, zaokrąglone, śpiczaste, w kształcie łodzi, w kształcie kołyski, jak kto chce. Ale tam w głębi tego bazaru są większe, skromne, z drzewa orzechowego lub dębowego. To są trumny!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zatwierdzenia. Poseł Gröber wniósł jeszcze kwestyą dwunastego paragrafu konwencyi. Pomimo oporu v. Mittnachta przedmiot oddano komisyi, do której, między innymi, wszedł Peyer.

Rosya.

* Piszą z Petersburga: Wśród licznych partyi kolonistów, dążących w b. r. na Syberyę, znajduje się sporo z Królestwa Polskiego. Obecność ich pomiędzy kolonistami jest nowością, dotychczas bowiem Polacy nie brali udziału w wędrówce na Wschód. Fakt ten tłomaczą ogłoszonym w r. b. zakazem emigrowania do Brazylii. Przed kilkoma dniami odjechała z Niższego Nowogrodu parostatkiem partya wychodźców z gub. radomskiéj, składająca się z 30 rodzin, wśród których było wiele drobnych dzieci i starców. Udała się ona do gub. tomskiej, posiada tam bowiem wielu krewnych, osiadłych przed laty. W liczbie kolonistów najwięcéj znajduje się włościan i wielu jest takich, którzy emigrowali do Brazylii i powrócili ztamtąd rozczarowani.

Telegramy.

Paryż, 30 maja. Dupuy zdołał ostatecznie utworzyć nowy gabinet. Dupuy obejmie przewodnictwo, ministerstwo spraw wewnętrznych i kultu, Guérin ministerstwo sprawiedliwości, Honoteaux ministerstwo spraw zewnętrznych, Poincaré finanse, Leygues oświatę, Mercier wojnę, Feliks Faure marynarkę, Barthou roboty publiczne, Declassé kolonie, Lourties handel, Viger rólnictwo.

Paryż, 30 maja. Umiarkowane dzienniki wyrażają się przychylnie o nowem ministerstwie i stwierdzają, że wszyscy jego członkowie głosowali za Pererem w sprawie syndykatów robotniczych.

Paryż, 30 maja. Deloncle przedłoży Izbie rezolucyą, wzywającą rząd do przedłożenia dyplomatycznéj korespondencyi, tyczącéj się nowego układu co do podziału Afryki.

Rzym, 30 maja. W bazylice San Lorenzo celebrował dzisiaj patryarcha Carogrodu mszą żałobną za Papieża Piusa IX. Następnie Kardynał Parocchi wgłosił mowę żałobną i objął w formalne posiadanie kryptę, w któréj znajduje się grobowiec Piusa IX, ozdobiony podarkami wszystkich krajów.

Palermo, 30 maja. Sąd wojenny skazał Guiffridę na 18 lat więzienia i utratę prawa do zajmowania urzędu publicznego. Innych oskarżonych skazano na 2 do 12 lat. Trzech oskarżonych uwolniono.

Rio de Janeiro, 30 maja. Obiega pogłoska, że Saldanha da Gama będzie zbierał pieniądze w Europie, aby rozpocząć na nowo powstanie.

Wiedeń, 30 maja. Audyencya Wekerlego u cesarza trwała dwie godziny. Wekerle pozostaje jeszcze kilka dni we Wiedniu.

Cagliari, 30 maja. Wczoraj w nocy, po gwałtownem starciu, w którem zginął jeden podoficer żandarmeryi, aresztowano dwóch złoczyńców, szerzących od dłuższego czasu trwogę w prowincyi Sassari. Obecnie można się spodziewać, że spokój w prowincyi téj będzie przywrócony.

Potenza, 30 maja. W ciągu wczorajszéj nocy dało się uczuć w gminie Vigianelle wstrząśnienie ziemi. Trzy domy zawaliły się; inne dznały uszkodzeń. Z mieszkańców nikt nie zginął. Ludność obozuje na wolnem polu.

Bruksela, 30 maja. Rząd niemiecki założył protest przeciw traktatowi, zawartemu przez państwo Kongo z Anglią. Protest opiera się na téj podstawie, że zmiana granic, wytkniętych między posiadłościami niemieckiemi, a terytoryum państwa Kongo układem z roku 1884, nie może być przeprowadzona bez porozumienia i zgody z Niemcami.

Budapeszt, 30 maja. Izba magnatów rozpocznie dnia 5 czerwca obrady nad ustawą o ślubach cywilnych. Przyjęty zostanie zapewne projekt kompromisowy, za którym głosować będzie także obecna mniejszość.

Rzym, 31 maja. Wczoraj wieczorem o godzinie $10^3/_4$ eksplodowała wielka bomba przed ministerstwem sprawiedliwości i wyrządziła znaczne szkody. Z ludzi nikt nie został poraniony. Władze przybyły niezwłocznie na miejsce zamachu.

Rzym, 31 maja. O godzinie 11 wieczorem eksplodowała druga bomba na oknie ministerstwa wojny. Szkody nie wielkie.

Mały feleton.

Galerya Schack'a.

Ta galerya obrazów odgrywa teraz rolę — polityczną. Właściciel jéj i twórca, szlachetny protektor talentów, Schack, umarł, zapisując swoje cenne zbiory cesarzowi Wilhelmowi. Ta wdzięczność bawarskiego arystokraty dla pruskiego monarchy, to jeden rys polityczny. Monachijczycy zaniepokojeni są o jednę z największych ozdób miasta, a cesarz Wilhelm, chcąc zjednać dla idei jedności niemieckiéj, tę najmocniéj partykularystyczną ludność, pozostawia galeryę w Monachium, — rys polityczny drugi. I nie mija to wyrachowanie bez skutku lub ta wspaniałomyślność bez wrażenia. Wdzięczne Monachium śle do Berlina dziękczynną deputacyę — rys polityczny trzeci.

Schack nie myślał zapewne, że jego zbiór doczeka się takiego rozgłosu. Kiedy kupował i zawieszał swoje obrazy w skromnym pałacyku, o charakterze willi, sąsiadującym bardzo blisko z klasycznemi Propylejami z jednéj strony, a z drugiéj jeszcze bliżéj z domem Ryszarda Wagnera.

Jest tu kilkaset obrazów w téj galeryi, obrazów różnych epok, różnych szkół i różnéj wartości. Między cenniejszymi znajduje się „Kolumb" Pilotti'ego. Duża, naturalnéj wielkości postać żeglarza, stojącego na pokładzie w czasie nocy, zapatrzonego w dal. Na stole mała lampka, na niebie księżyc. Artysta oświetlił temi dwoma światłami postać Kolumba; z jednéj strony blada twarz osrebrzona księżycem, z z drugiéj i na szyi — czerwone światło od lampy. Młodzi malarze wymyślają na Pilotti'ego i na „Kolumba". Kto jednak nie ma zaszczytu być młodszym malarzem, na tego postać ta robi wrażenie.

Chlubą galeryi Schack'a jest Lenbach. Ten Lenbach, głośny, znakomity, niedoścignięty Lenbach, sławę zawdzięczający Bismarck'owi, Schack'owi właśnie zawdzięcza do sławy téj środki. On to go odkrył niemal, popierał, dał możność rozwinięcia się. Jest tu parę portretów Lenbacha, wszystkie żółte jak wosk. Między tymi portret Schacka i portret Lenbacha samego. Jest to twarz dobra, łagodna, miękka i trochę marzycielska ta twarz protektora sztuki. O fizyonomii Lenbacha niewiele można powiedzieć. Ta twarz z oczami patrzącemi przez okulary zarazem chłodno i przenikliwie, z dużemi mięsistemi wargami, jeżeli co wyraża, to chyba tylko pewność siebie i ambicyą. Nie zdziwiłbym się, gdyby przemówił: „Świat do mnie należeć będzie". Zresztą oba portrety są znakomite.

Wreszcie w galeryi Schacka jest Böcklin.

Nazwisko Böcklina nie jest zbyt popularnem u publiczności, a już nasza to wie o nim bardzo mało. Ja poznałem Böcklina przy takiéj rekomendacyi.

— Widziałeś pan galeryę Schacka? — zapytał mnie pewnego razu młody malarz, p. Wawrzeniecki, z którym robiliśmy spacer po Barerstrasse. — Nie? A! to chodźmyż prędzéj. Zobaczysz pan największy zbiór obrazów największego malarza na świecie wszystkich czasów.

Nie można oddać gorszéj artyście usługi, jak zachęcając ludzi do jego dzieł, przez wychwalanie ich w superlatywach. To prawidło miałem nieraz sposobność stwierdzić. Człowiek wiele się spodziewa, przystępuje z dużą wiarą — i doznaje rozczarowań. W galeryi Schacka przekonałem się, że to prawidło nie stosuje się do arcymistrzów ani do arcytworów.

Żaden malarz nie wywarł na mnie wrażenia tak potężnego jak Böcklin.

Widziałem był w berlińskiem muzeum, jego Chrystusa leżącego na płycie marmurowéj, z Matką Boską płaczącą na piersiach Syna, — wszystko w jednym kolorze niebieskim. Żaden inny obraz w muzeum nie zatrzymał mnie tak długo.

Widziałem w Pinakotece monachijskie *Wellenspiel*, zabawę na falach morza trytonów ospałych i lubieżnych, pływających z ponętnemi a wystraszonemi nimfami. Przed żadnem innem dziełem w Pinakotece nie stałem tak długo.

A teraz zobaczyłem takich arcydzieł kilkanaście.

Malarze kochają się w Böcklinie, uważając go za pierwszorzędnego kolorystę. Bierze on kolor o całą gamę, o dwie gamy wyżéj niż jest na świecie, ale stósunek odcieni wytrzymuje z mistrzowską harmonią i konsekwencyą. Swiat Böcklina jest więc żywy, jak naturalny, ale w kolorach mocniejszy, potężniejszy, jakby mistyczny.

Jak zaś świetnym jest Böcklin malarzem, niech wam powie fakt, iż najmłodsi, najkrańcowsi, najwięksi prześladowcy w obrazie treści, bajki, literatury, zachwycają się nim bez końca, pomimo, że jest on fantastą, że obrazy jego mają treść, a nawet często symbol (co przychodzi młodym darować najtrudniéj), symbol klasyczny, zupełnie dla wszystkich zrozumiały.

Naprzykład te trzy furye, stojące cichutko za drzewem, zgrupowane, tulące się do siebie, czyhające na ofiarę, która w téj chwili ze sztyletem skrwawionym w ręku zajęta jest mordem. Jakie bogactwo wyrazu wlał artysta w te trzy ohydne, piekielne postaci, czekające na to, rychło wolno im już będzie pochwycić tę duszę ludzką i oddać na długą pastwę mąk, od niepokoju do rozpaczy, od zgryzot do szaleństwa! Przerażenie idzie od tego płótna.

I co to za fantazya szczególna!

Böcklin maluje potwory. Jestto zadanie olbrzymie. Artysta zakłada sobie przerazić widza. Istnieje w mitologii temat z potworem — mianowicie Andromeda, przykuta do skały i strzeżona przez jakieś straszne zwierzę. Temat ten kusił niejednego artystę. Przewrócił się na nim i Gwido Reni, który, stworzywszy Andromendę przecudną, namalował przy niéj smoka z ogromną paszczą, ogniem buchającą, zwierzę brutalne i banalne, budzące niesmak zamiast grozy. Malował to i jeden z naszych malarzy, — nazwisko wyleciało mi z pamięci — i dał potworowi postać kolosalnéj żaby z dużemi, patrzącemi złowrogo na Andromedę, ślepiami. Jeżeli jednak istnieje ktoś, stworzony do malowania takiego obrazu, to jest nim jeden Böcklin. Jego potwory, przechodzące kres tego, co zwykły człowiek wyimaginować sobie może, są straszne poprostu. Doznaje się dreszczu na widok tego smoka olbrzymiego, z szyją wężową, który wysuwa się z nory skalnéj z łapami, opatrzonemi w szpony i pletwy. Albo ileż grozy budzi ten wąż ogromny, którego cielsko, w zieloną mozajkę malowane, przecinające na pół płótno, rozpięzone jest w grze muskułów tak silnéj, iż zda się, skóra za chwilę pęknie.

Ale opisy, choćby najdokładniejsze, nie dadzą wam ani chwili tego uroku tajemniczego, którym genialny Szwajcar potrafi wzruszać dusze ludzkie. Niech ta karta będzie więc dla was informacyą. Gdy będziecie w Monachium nie zapomnijcie, że w galeryi Schack'a jest kilkanaście Böcklin'ów.

W. Kosiakiewicz.

Telegram giełdowy.

Berlin, 31 maja 1894 roku. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	30	31
Pszenica niżej.		
na maj	130 —	128 —
na wrzesień	133 25	132 —
Żyto niżej.		
na maj	112 75	111 50
na wrzesień	115 50	114 25
Oléj rzep. stalej.		
na maj	42 60	42 60
na październik	43 10	43 10
Okowita słabo.		
eksportowa	29 90	29 70
na maj	33 60	33 10
na czerwiec	33 60	33 10
na lipiec	34 20	33 80
na sierpień	34 70	34 30
na wrzesień	35 —	34 80
spożywcza	— —	— —
Owies		
na maj	133 75	135 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		1050
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	29	30
Niem. $3^0/_0$ poż. pap.	90 40	90 40
Consol. $4^0/_0$	107 20	106 80
Consol. $3^1/_2{}^0/_0$	102	102 25
Pozn. $4^0/_0$ l. zast	102 75	102 70
Pozn. $3^1/_2{}^0/_0$ l. zas	95 90	99 10
Pozn. listy rent.	104 10	104 10
Poznań. oblig.	97 50	97 60
Nowa Pozn. poż.	97 75	97 75
Austr. banknoty	163 30	163 15
Austr. renta srbr.	94 10	94 20
Ros. banknoty	219 50	219 50
Ros. listy zastaw.	104 20	104 10
Pols. $4^1/_2{}^0/_0$ l. zas.	67 60	67 60
Węg. $4^0/_0$ renta zł.	88 —	87 80
Węg. $4^0/_0$ „ kor.	91 30	91 —
Austr. kred. akcye	211 75	210 40
Lombardy	45 10	45 10
Disconto com.	87 25	186 40
Usposobienie twierdz.		

Szczecin, 31 maja 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	30	31
Pszenica słabo.		
na czerwiec-lipiec	132 50	131 —
na wrzes.-paźdz.	135 50	134 50
Żyto słabo.		
na czerwiec-lipiec	112 —	111 —
na wrzes.-paźdz.	115 —	114 —
Oléj rzep. spok.		
na maj	42 50	42 50
na wrzes.-paźdz.	42 70	42 70

	30	31
Okowita słabiej.		
w miejscu eksport.	29 20	29 —
na maj	28 70	28 —
na sierp.-wrzes.	30 20	29 60
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 31 maja

* ***Wczorajsza*** procesya u Filipinów na Śródce wyszła o godzinie 5 mniéj więcéj, najprzód do Domu Sierót, gdzie był pierwszy ołtarz; drugi ołtarz stał przy Domu „Opatrzności" (Przytulisko dla Starców), trzeci na rynku śródeckim przy domu p. Heyduckiego, czwarty wreszcie na Śródce ulicy przy domu p. Płoszyńskiego. Procesya postępowała z kościoła św. Małgorzaty ulicą Filipińską przez cały rynek Śródecki, przez ulicę Cybinę na Śródkę ulicę i napowrót do kościoła św. Małgorzaty. Sanctissimum niósł JW. X. kanonik Krępeć. Ewangelie śpiewali I X. Gładysz od św. Marcina, II X. Penitencyarz Stychel, III X. Gwardyan Przybylski, IV X. Radzca Kotecki. Pogoda sprzyjała przez cały czas — procesya udała się świetnie.

W czasie dzisiejszéj procesyi z kościoła farnego do kościoła Bożego Ciała celebrował X. Radzca Kotecki, proboszcz św. Jana. Sumę odprawił X. mansyonarz Michalski od fary, kazanie wygłosił X. proboszcz Seichter z Wir. Procesya szła tam i napowrót W. Garbarami. Na ulicach, przez które postępowała procesya, składy po większéj części pozamykano, nawet u niekatolików.

* ***Na utrzymanie*** grobów ś. p. radzcy i dyr. Brettnera i ś. p. dyr. Engera w myśl odezwy p. prof. Wituskiego nadesłał X. Niezieliński prob. z Konarzewa marek 5.

* **Teatr polski w Poznaniu.** W sobotę komedya Al. hr. Fredry (syna): „Oj młody! młody!"

W niedzielę obraz historyczny przez Barbitona z muzyką Lasockiego: „Wernyhora."

W poniedziałek obraz historyczny przez Lasotę z muzyką: „Kościuszko pod Racławicami."

We wtorek obraz historyczny przez Załęgę: „Kiliński."

* **Teatr polski w Wągrowcu.** Dziś w czwartek obraz historyczny: „Kiliński."

W piątek na ostatnie przedstawienie operetka Sonnenfelda: „Podróż po Warszawie."

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W wiadomościach potocznych „Kuryera" z dnia 29 maja r. b. ogłosił p. prof. dr. Wituski artykuł z napisem: „Prośba." — Niniejszą odpowiedź moję na takową proszę umieścić w „Kuryerze" także w wiadomościach potocznych.

Serdeczne słowa uznania zasług ś. p. Ojca mojego wzruszyły mnie głęboko, a szczerze za nie wdzięczną jestem. Co się jednak tyczy zaniedbania grobów ś. p. Rodziców moich donoszę, że w marcu r. b. zamówiłam odnowienie tychże. Tylko niedbalstwo i opieszałość grabarza winna, że dotąd polecenie moje nie zostało spełnione.

Z wyrazem wysokiego poważania

Klara Enger.

Poznań 30. 5. 94.
Przy ulicy Wiktoryi nr. 19.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 30 maja rano 0,58 m. Dnia 30 maja w południe 0,58 m. Dnia 31 rano 0,66 m.

* **Od urzędu** pocztowego odbieramy następujące pismo: „Dotychczas nie ma żadnego pewnego śladu, gdzieby się znajdował worek z 19,277,75 markami, wysłany pocztą z Gdańska do Malborka, a zagubiony na poczcie dworcowéj w Tczewie. Dla tego podwyższona została nagroda za znalezienie zguby z 300 na 500 marek."

* **Na wczorajszem** posiedzeniu Rady miejskiéj dokonano najprzód kilka wyborów; wybrano adwokata pana Wolińskiego członkiem komisyi do rewizyi kasy, a adwokata p. Jacobsobna członkiem zarządu walnego zebrania ajentury głównéj dla poszukujących pracy. Następnie nad burmistrz pan Witting zdawał sprawę z wydatków miejskich w 1893/94 roku, zamkniętych nadwyżką 49,635 marek 77 fen., które zostaną użyte na częściowe pokrycie deficytu z 1891/92 r., wynoszącego około 100,000 marek. Również i miejska kasa oszczędności miała w tym roku 45,000 marek nadwyżki; do tego dodać należy 30,000 marek prowizyi, które się w tym czasie uzbierały. Cała ta suma ma być obrócona na cele dobroczynne, na co już rejencya dała przyzwolenie. Urządzony przy kasie oszczędności nowy lombard miał w czasie od stycznia roku b. do dnia dzisiejszego $2^1/_4$ miliona marek obrotu. W sprawie ogrobienia Warty wysłany już został memoryał naczelnego prezesa do urzędu ministeryalnego w Berlinie i przypuścić można, że ministerstwo nie zajmie w téj kwestyi nieprzychylnego stanowiska. Nad reformą podatków pracuje magistrat gorliwie i ma nadzieję, że ją ukończy do 1 października r. b. Daléj zamyśla magistrat wypracować w przyszłości projekt zakładu głównego dla oświetlenia elektrycznego; zakładem tym nie ma zarządzać miasto, lecz jaka dobra firma na koszt własny. W dalszym ciągu posiedzenia przyjęło zgromadzenie wniosek pan dr. Dziembowskiego i towarzyszy, żeby zwrócono się z prośbą do magistratu o poczynienie odpowiednich kroków u odnośnéj władzy w celu zamienienia dworca przy Tamie garbarskiéj na dworzec zupełny, a przynajmniéj zaprowadzenia na nim ekspedycyi frachtowéj. Po dłuższéj dyskusyi przyjęto koszta wynikłe z ułożenia planu zabudowania placów w mieście i na przedmieściach w ilości 2289,49 marek. Uchwalono także 1440 marek na roboty drenarskie w starym ratuszu.

* **Powietrze** w bieżącym maju straciło w ostatnich dniach charakter majowego. Wprawdzie za dnia podnosi się temperatura wyżéj, niż przed kilku dniami i w nocy nie spada tak nisko; mimo to powietrze jest chłodne i pogoda niestała. Nie ma dnia bez deszczu. Wczoraj około południa ociepliła się atmosfera i utworzyły się na południu i zachodzie małe burze z gradem. Po południu rosił od czasu do czasu krótki deszczyk. Liczne deszcze w ostatnim czasie polepszyły stan zasiewów i naprawiły po części zrządzone przez mróz szkody. Rolnicy obawiają się jeszcze szkód w dalszym rozwoju. Żyto na tłustych gruntach pokładło się, a sianożęcie się opóźnia. Najlepsze żniwo zapowiada się na rolach średnich i wysoko położonych.

* **Podróże inspekcyjne.** W przeszły poniedziałek rano pojechał prezes rejencyi p. Himly wraz z wyższym radzcą rejencyjnym v. Barnekow do Pobiedzisk i zwiedzali w towarzystwie pp. landrata Schmeltzera, inspektorów szkólnych Albrechta, pastora Pickerta, pastora Grützmachera i burmistrza Kaweckiego tamtejsze szkoły. — Obecność księży katolickich była widocznie zbyteczna. — W przyszły poniedziałek wybiera się radzca rejencyjny i szkólny Franke do Ostrowa, aby ztamtąd zwiedzić kilka okolicznych szkół.

* **Z Gniezna** piszą do „Posener Lehrer Zeitung": „Powiatowy inspektor szkólny w urzędzie głównym podaje w „Powiatowym dzienniku urzędowym" do wiadomości podległych mu nauczycieli co następuje: „Podległym mi panom nauczycielom przypominam, że w sobotę przed Zielonemi Świątkami, dnia 12 maja, wedle porządku feryjnego król. rejencyi, będzie się jeszcze odbywała nauka". Na to oświadczył jeden z ojców w „Gnesener Generalanzeiger" bardzo słusznie: „Jesteśmy przekonani jak najmocniéj, że ten nowy porządek feryjny nie wyszedł od król. rejencyi, dla tego nie jest on dla nas katolickich ojców miarodajnym i ze spokojem oczekujemy kary, jaka nam ewentualnie za sobotę przed Zielonemi Świątkami tj. za pierwszy dzień feryi nałożona zostanie". Szkoły katolickie tutejszego powiatu miały wskutek powyższego rozporządzenia dzień jeden mniéj wakacyi, niż protestanckie. Jak słychać, odniosło się przynajmniéj kilku nauczycieli katolickich z zażaleniem na inspektora szkólnego do wyższéj władzy. Piękniéj byłoby, gdyby gminy szkólne były przeciw owemu rozporządzeniu powiatowego inspektora szkólnego urządziły demonstracyą, nie posyłając w tę sobotę dzieci wcale do szkoły!

Myśmy wspomnieli o tem rozporządzeniu już dawniéj. Jak się pokazuje z powyższéj korespondencyi, postąpił sobie p. inspektor samowolnie. Jeżeli prawdą jest, że kilku nauczycieli użaliło się o to do wyższéj władzy, to spodziewać się należy, że autokratyczne zapędy p. inspektora zostaną nieco pohamowane.

* **Inowrocław.** Wczoraj o godzinie 10 rano uderzył piorun w szkołę św. Mikołajską, lecz nie zrządził żadnéj szkody.

* **Gostyń.** Towarzystwo Przemysłowców urządza w niedzielę dnia 3 czerwca r. b. zabawę letnią w lasku Czachorowskim. W razie niepogody tydzień późniéj. — O liczny udział uprasza Komitet.

* **Czytamy** w „Dzie. Kuj.": Burza, szalejąca dziś, w środę, w okolicy Inowrocławia, zażądała także ofiary z życia. W Gnojnie zabity został przez piorun pasterz bydła, Walenty Krzymiński. Nieszczęśliwego zaskoczyła burza około sto kroków od budynków dominialnych właśnie, gdy odbierał od p. Łebińskiego rozkaz powrotu z bydłem do domu. W oddaleniu tylko około 20 kroków od ś. p. Krzymińskiego znajdował się zarządzca Gnojna, p. Łebiński i chłopiec, pomagający przy paszeniu bydła. Grom powalił obydwóch na ziemię natychmiast i p. Łebiński odniósł przy upadnięciu lekkie porażenie w palec. Obadwaj nie doznali jednakowoż cięższych uszkodzeń i po kilkunastu minutach odzyskali przytomność. Siła gromu była tak potężną, iż stado bydła w ilości około 40 sztuk zostało powalone na ziemię. W oddaleniu około 50 kroków od miejsca nieszczęśliwego zajścia posuwała się ku Gnojnu gromada ludzi od uprawy buraków w ilości około 180, a z tych około 20 zatoczyło się na ziemię, jednakowoż obeszło się u nich bez okaleczeń.

S. p. Krzymiński posiada głęboką ranę około ucha — jak silne było uderzenie, stąd wnosić można, iż biczysko, które trzymał w ręku, oraz podeszwy i korki od butów zostały odrzucone przynajmniej o 50 kroków. Zabity był człowiekiem bardzo pracowitym i uczciwym, w wieku około 50 lat — pozostawia wdowę i pięcioro dzieci.

* **Bydgoszcz.** Wczoraj wieczorem uciekł z tutejszego więzienia więzień Dąbrowski, który skazany został na 4 lata, a dopiero jeden rok odsiedział. Dąbrowski przechadzając się w wolnym czasie na drugim dziedzińcu więziennym, upatrzył chwilę sposobną i jednym susem przeskoczył przez mur do sąsiedniego ogrodu. Wydostawszy się stamtąd przez płot, zniknął z oczu pogoni i dotychczas nie został schwytany.

* **Wrocław.** Towarzystwo polsko-katolickie we Wrocławiu obchodzi w niedzielę dnia 3 czerwca na małéj sali w domu św. Wincentego, Seminargasse nr. 15 czwartą rocznicę swego istnienia. Uroczystość postanowiono w następujący sposób święcić: Rano o 10 godzinie nabożeństwo polskie i msza św. na intencyą Towarzystwa, w kościele św. Piotra i Pawła, Domstr.; po południu o godz. 6 zebranie w wspomnianym lokalu, gdzie po otwarciu uroczystości i powitaniu gości nastąpi odczyt, potém zabawa z tańcami przez całą noc.

Na uroczystość tę zawieszkałych we Wrocławiu rodaków jak najuprzejmiéj zaprasza

Zarząd.

Fr. Jankowski, przewodniczący. J. Kubasiński, sekretarz.

* **Socyalistów polskich** w Szarlotenburgu wzięło Towarzystwo robotników katolickich, jak to mówią, na kawał. Socyaliści rozdzielali w niedzielę po nabożeństwie przed kościołem katolickim kartki z zaproszeniem na mające się odbyć wieczorem zgromadzenie socyalistyczne. Socyaliści spodziewali się, że swych ziomków przywiązanych do wiary katolickiéj złowią w swe sidła i zbuntują przeciw Kościołowi i państwu, lecz tym razem udało im się to bardzo licho. Robotnicy katoliccy przybyli wieczorem na zebranie tak licznie, że łatwo im było wybrać przewodniczącego i sekretarza z swego grona. Wśród grzmiących oklasków objął przewodnictwo robotnik katolicki i zagaił posiedzenie okrzykiem wzniesionym z entuzyazmem na cześć papieża i cesarza. Czerwoni nie posiadali się z gniewu, który zamienił się w wściekłość, gdy przewodniczący przedłożył zgromadzeniu pytanie, czy przyjmuje socyalistyczny porządek dzienny, według którego miał socyalista mówić o położeniu robotników, a większość zgromadzenia odrzuciła go wśród burzliwych krzyków, wypraszając sobie naprawę swych stosunków robotniczych ze strony socyalistów. Ponieważ zgromadzenie nie życzyło sobie daléj innego porządku obrad, przeto przewodniczący posiedzenie zamknął ku wielkiemu niezadowoleniu czerwonych, którym tymrazem agitacya na złe wyszła. Wypadek ten poucza, że i słaby jest mocnym w uporządkowanéj organizacyi. Gdyby nie towarzystwo robotników katolickich, którym należy się od nas zupełne uznanie za odważne i stanowcze wystąpienie, nie byliby katolicy się stawili w takiéj liczbie i nie byliby socyalistom tak popsuli roboty.

* **Nazareńczycy w wojsku.** Donoszą z Pesztu, że w wojsku węgierskiém coraz więcéj pojawia się zwolenników sekty nazareńskiéj. Sadzają ich ciągle do kozy, gdyż wzbraniają się nosić oręż. Bywają między nimi tak nieustępni, iż żadne kary nie działają na nich. Swieżo odwieziono do Komorna Pawła Princa, którego nie można było przyniewolić do noszenia broni.

* **W sądzie.** Sędzia do oskarżonego: Czy masz jeszcze co do nadmienienia?

Oskarżony: Chciałem tylko prosić pana sędziego o pospiech w osadzeniu mnie w areszcie, gdyż zbliża się już 12 godzina, więc jeżeli mam już iść do kozy, chciałbym tam trafić jeszcze na obiad.

* **Pancerz Dowego.** W Kilonii czyniono niedawno próby z pancerzem Dowego w obec oficerów. Jeden z nich miał sposobność dotknąć z jednéj strony palcem otworu od kuli w pancerzu, a towarzysz jego uczynił to samo z otworem od drugiéj strony. Twierdzi on w „Nordostsee Ztg.," że osławiony pancerz składa się z płyty stalowéj, pokrytéj pakułami i obciągniętéj skórą z jednéj, a powleczonéj tekturą z drugiéj strony. Dowe przyznał, że takie są między innemi części składowe jego pancerza, lecz dowodził, że materyały te pokrywają odporny na kule materyał, którego tajemnicy wyjawić nie chce. Oficer nie dał się jednak przekonać i obstaje przy swojém twierdzeniu, że to po prostu stal powierzchni 5×15 mm. i 20 mm. grubości. Wiadomo, że 10 mm płyta stali Kruppa chroni od pocisków dzisiejszéj broni palnéj; jeśli zaś płyta ma 20 mm. grubości, to przebicie jéj kulą jest niemożliwe. Stalowa płyta przytwierdzona jest do warstwy tektury, co sprawia, że przy opukiwaniu wyczuć jéj nie można. Tektura przenosi uderzenie kuli na całe piersi, a także w połączeniu z pakułami tłumi odgłos pocisku. To bajeczne odkrycie dałoby się więc objaśnić w sposób zapełnie naturalny. Oficer nie wierzy także Dowemu, iżby w pancerzu jego tkwiło już 500 kul, co sprawia, iż pancerz, ważący pierwotnie 4 kilogr., dziś przedstawia wagę 8—10 kilogr. Oficer twierdzi, że Dowe zmienia po każdéj próbie swój pancerz, bo płyta stalowa nie wytrzymałaby uderzenia tylu kul.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 1 czerwca św. Nikodema m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 45 Zachód o godzinie 8 minut 10.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***„O potrzebie książkowości i w jaki sposób ma być prowadzoną u przemysłowców."*** Napisał Stanisław Bendlewicz. Cena 30 fenygów. Poznań. Nakładem autora. Czcionkami Drukarni „Kuryera Poznańskiego". 1894.

Słusznie powiada w przedmowie autor, iż prowadzenie książkowości okazało się tak koniecznem i potrzebnem, że dzisiaj nieomal każdy przemysłowiec powinien zapisywać swoje czynności i rachować się ze swojemi dochodami i rozchodami. Niestety, jest jednak jeszcze wielu przemysłowców, którzy o książkowości wcale nie chcą wiedzieć i uważają ją za zbyteczną, lub czynią zapiski tak niedbale i niedostatecznie, że sami siebie zrozumieć nie mogą. Dla tych autor wydał swoję pracę. Pragnął on udowodnić, że prowadzenie książek jest niezbędną potrzebą i może się znacznie przyczynić do podniesienia dobrobytu w przemyśle. Książeczka p. Bendlewicza jest pierwszą, traktującą wyłącznie o książkowości dla przemysłowców.

Autor wyjaśnia nasamprzód cel i istotę książek, następnie w krótkich i jasnych zarysach opisuje potrzebne książki, oraz ważność rachunków i kwitów. Dołączone w końcu wzory, czyli formularze wielce ułatwiają korzystanie z broszury p. Bendlewicza, któréj życzymy jak najlepszego powodzenia w sferach przemysłowych.

Nabywać można w Drukarni „Kur. Pozn".

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 maja.

HOTEL BAZAR. Wańkowicz z Litwy, pani Chłapowska z Bonikowa, Słonecki z Krakowa, ksiądz prałat Ostrowicz z Rogoźna, pani hr. Kwilecka z Malińca, hr. Potworowski z Proch, Brodecki z Odesy, hr. Mielżyński z Iwna, pani Horwatt z Górzyczek, pani hr. Łącka z Posadowa, pani hr. Bnińska z Samostrzela, Lasocki z Królestwa Polskiego, Moszczeński z Kołybek, hr. Kwilecki z Oporowa, pani hr. Żółtowska z Ujazdu, książę Radziwiłł z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Buch i Meisenburg z Wroniawy, Borne z Zielęcina, Kasperski i Mylo z Warszawy, Turski z Ślązka, Maager z Münden, Stefensen z Magdeburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani hr. Bnińska z córką i służbą z Cmachowa, Skoroszewski z Turska, Kwasek z żoną z Zendowa, Jaskólski z Warszawy, Mähner z Berlina, Thiemel i Poppe z Wrocławia, Nathusius z Sierakowa, Schottlaender z Wrocławia, Johannsen z Hamburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ascher z Berlina, Schneider z Weichselhof, Tramer z Meerane n. S., Schreier z Wrocławia, Angres z Lignicy, Wegener z Wiednia, Krüger z Magdeburga.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 31 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita. słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —.—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47 30 mrk., 70-ta 27,60 mrk., maj 50-ta 47,30, 70-ta 27,60, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 47,30 mrk. 70-ta 27,60 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 30 maja 1894

Pszenica 120—128 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 102—108 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 105—115 mrk., dla browarów 116—125.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—160 m.

Owies 130 138 m.

Okowita 29,00 m.

Magdeburg, 30 maja. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 12,70, cukier ziarn. excl. 88% 12,00. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9 25. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II ——, mielona rafin. z beczką 25,50, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 11.82½ płac., 11,85— żąd., czerwiec 11,67½ pł.. 11,75— żąd., lipiec 11.62½ płc., 11.65— żąd., październik-grudzień 11.20— płac., 11,22½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 30 maja. — Okowita staléj, maj-czerwiec 17⅞ żąd., czerwiec-lipiec 18— żąd., lipiec-sierpień 18⅜ żąd., sierpień-wrzesień 18¾ żąd. — Kawa good averag. Santos za maj ——, za wrzesień 75½, za grudzień 69¾, za marzec 77¾. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 30 maja 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	755	Płn.Płn.W. 2	pochmurno	11
Aberdeen	755	W.Płn.W. 3	pochmurno	9
Chrystiansund	759	Płd.W. 1	pochmurno	11
Kopenhaga	757	Płd.W. 1	mgła	8
Sztokholm	757	Płn.Płn Z. 2	deszcz	6
Haparanda	766	W.Płd.W. 6	pochmurno	8
Petersburg	755	W.Płn.W. 1	deszcz	7
Moskwa	750	Płd.Płd.Z. 1	pochmurno	12
Cork. Quenst.	756	Płn.W. 1	pogodnie	11
Cherbourg	756	Płd.Z. 4	pół zachm.	11
Helder	757	Płd Z. 4	pochmurno	11
Sylt[1])	757	spokojnie.	pół zachm.	13
Hamburg[2])	758	Z.Płd.Z. 2	pół zachm.	11
Swinoujście[3])	756	Z.Płn.Z. 1	zachm.	9
Nowyport[4])	757	Płn.Płn.W. 4	pochmurno	8
Kłajpeda	756	Płd. 4	zachm.	8
Paryż	759	Płd.Płd.Z. 1	pogodnie	9
Monaster	757	Płd. 2	pochmurno	9
Karlsruhe[5])	760	Płd.Z. 4	pochmurno	12
Wiesbaden[6])	759	Płn Z. 2	pochm.	9
Monachium	761	Płd.W. 1	pół zachm.	12
Kamienica[7])	760	Z.Płd.Z. 4	pogodnie	11
Berlin[8])	758	Z.Płn.Z. 3	pogodnie	12
Wiedeń[9])	761	Z. 2	pogodnie	13
Wrocław[10])	759	Z. 2	pogodnie	10
Ile d'Aix	758	Z. 3	pół zachm.	12
Nica	759	W. 1	pochm	13
Tryest	760	spokojnie.	pół zachm.	19

[1]) Po południu grzmiało. [2]) Wczoraj po południu drobny deszcz. [3]) Rano deszcz. [4]) Nocą rosa. [5]) Po południu burza z deszczem i gradem. [6]) W południe i po południu burza z deszczem i gradem. [7]) Wczoraj wieczorem burza. [8]) Przed południem deszcz. [9]) Wieczorem burza. [10]) Wczoraj dwie burze z deszczem.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w maju

Data i godzina.		Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
30 Po połud.	2	751,9	Z. umiark.	zachm.	+13,7
30. Wiecz.	9	752,8	spokojnie.	pół pog.[1])	+12,0
31. Rano	7	754,1	PłnZ. słaby	pogodnie	+12,6

[1]) Do 2 godz. częstokroć silny deszcz; o godz. 12½ burza ZPłnZ. z deszczem i gradem.

Dnia 30 maja maximum ciepła + 16,0° C
„ 30 „ minimum „ + 9,6° „

DZIEWIĘĆ USŁUG
do Najśw. Serca Jezusowego
podług **bł. Małgorzaty Maryi Alakok.**
wraz z wielu Modlitwami i Nabożeństwami do Najśw. Serca Jezusa przez **X. B.** Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,
poleca własnego wyrobu: (1082)
Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1. 2,25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.
Wino z Chiny w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chiny z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski spyrytus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Pigułki rumbarbarowe z najlepszego Schensi rumbarbaru pudełko po 50 fen.
Miód żywokostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego słodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Maść Dr. Mateckiego przeciw piegom w słojkach po 1 m.
Mydła do konserwacyi płci, jako mydło brzozowe, liliowe, smołowe, siarczane z sodą, i bez sody. w Krankenheil Tölz wyrabiane.
Wszelkie specyalności niemieckie, francuskie i angielskie.

Gdzie nie dochodzi lekarz. powietrze, tam przychodzi.

Kto z jakiegokolwiek powodu przechodzi ze systemu wełnianego prof. dr. Jaegera lub ze specyalnie urządzonego zreformowanego systemu bawełnianego do bielizny płóciennéj — niechaj sprobuje — naszéj jedynie prawdziwéj (1772)
Ks. prob. Kneippa uniwersalnéj bielizny płóciennej
Zaprowadzona w tysiącznych zakładach leczniczych, specyalnie przepisana przez **ks. proboszcza Kneippa** odpowiada takowa **hygienie tajnego radzcy dr. Pettenkofera.**
Ks. prob. Kneippa uniwersalna bielizna płócienna
jest koniecznem uzupełnieniem **każdéj kuracyi wodoleczniczej i naturalnéj.** — Zmysłowi kobiecemu dla powabności i największéj czystości odpowiada jedynie
Ks. prob. Kneippa uniwersalna bielizna płócienna

po cenach następujących:	małe	średn.	wielkie	b. wielk.
kaftaniki bez ręk., tkanek lub oczek	3,00	3,50	4,00	4,50
kalesony z najlepszego płótna	5,50	6,00	6,50	7,00
koszule z najlepsz. materyi niciané	7,50	8,00	8,50	9,00

Powijaki, płaszcze hiszpańskie, sandały i bielizna na łóżka.
Zamiejscowym wysyła się za pobraniem pocztowem.
Wyczerpujące naukowe pouczenie z cennikiem otrzymuje się darmo.
Jedynie tylko **prawdziwa z firmą naszą,** haftow. czerw. na białem tle.
„Bazar" **Norymberga** założ. r. 1859.
Artykuły sportowe i skład sanitarny racyon. odzienia
Berlin W., ulica Francuzka 20.
Największy wybór w artykułach kąpielowych.

Targ na wełnę
w Poznaniu
odbędzie się
dnia 12-go i 13-go czerwca.
Jak zwykle **namiot** nasz będzie na **Sapieżyńskim placu** ustawionym, do którego już od dnia **9 czerwca** z rana przyjmujemy wełny w komisową sprzedaż.
Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów wełny. (1712)
N. Kierski i Sp.
w Poznaniu.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby.

Łaskawym względom **Wielebnego Duchowieństwa** i **Szanownego Obywatelstwa** poleca swój (1645)
Hotel Berliński
w Poznaniu, Wilhelmowska 3.
Adamczewski.
Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa** i **likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.
Sala do zabaw. Łazienki w miejscu.

„Dom Polski"
Kulerskiego
w Copotach (Zoppot, Südstr. 71 a, b, c, 72)
poleca na sezon kąpielowy pojedyńcze meblowane pokoje i całe mieszkania o ładnych werandach na doby, tygodnie i miesiące z całodziennem utrzymaniem lub też bez takowego. — Kuchnia dobra polska. — Usługa polska. — **Ceny bardzo przystępne, do 20 czerwca i od 15 września znacznie zniżone.** — Cena pokoju począwszy od Mk. 1,50 za dobę. — Porcya obiadu w abonamencie Mk. 1,50. — Całodzienne utrzymanie począwszy od Mk. 2.50. — Od 1-go czerwca stłużący na kolei. — **W obec konkurencyi niemieckiéj uprasza się o łaskawe poparcie.** (1756)

Lejarnia żelaza i fabryka machin
J. MOEGELIN w Poznaniu
Rycerska ulica 20
poleca **do urządzeń handlowych**
kolumny, filary, podpory i ramy do okien wystawnych, schody żel., kraty etc. etc.
Zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie.
Prócz tego wykonuje się
całkowite urządzenia stajenne najnowszych konstrukcyi
dla koni, bydła i nierogacizny.
Rysunki, kosztorysy i obliczenia statystyczne wykonuje się bezpłatnie.
(1495)

Wiel. Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.
J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.
1586)

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją
artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,
w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (1576)
Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju
sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki
oraz wszełką bieliznę kościelną.
Helena Cwojdzińska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 6 (dom p. Pfitznera.
Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje **uczennice** każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (1608)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Dnia **3-go czerwca** r. b. o godzinie 9-téj wieczorem odbędzie się na **sali p. Kamieńskiego** (Hotel Wiktorya)
RAUT
na korzyść Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, na który zaprasza (1777)
Wstępne na salę 2 M. **ZARZĄD.**

Obrazki
do I-éj Komunii św. (1657)
kolorowe, polskie i niemieckie po 5, 8, 10, 12, 15, 20 fen. poleca
Księgarnia Katolicka
Poznań, Stary Rynek 53.
Próbki wysyłają się gratis i franko.

Moje
ślązkie górskie półpłótna i płótna czyste
rozsyłam kopę 33½ metra około 60 ślązkich łokci
od 13 Marek począwszy.
Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłok na pościel, julette, dreliszków, ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, wallisu, piqué-barchanu i t. d. i t. d.
rozsyłam franko. (1279
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (1569)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Niechaj nikt nie zaniedba
spróbować nowego
dyamentowego krochmalu do bielizny
(Diamant-Wäscheglanz)
puszka po 25 fen.; kto chce mieć śnieżnéj białości elegancką bieliznę, koszule, kołnierzyki itd. Do nabycia w **Poznaniu** u p. **Pawła Wolff,** Plac Wilhelmowski nr. 3. (1661)

9
RESTAURANT
A. Duchowski,
Poznań, Berlinska ul. 9
poleca swoją znaną z dobroci **kuchnią.** Bogaty spis potraw po tanich cenach o każdéj porze dnia. **Obiady po M. 0.75 od godz. 12—3 po południu.**
Wyborne **piwo kulmbachskie,** Konrada Kisslinga w Wrocławiu, jako też **piwo pilzneńskie** z Nowego browaru Poznańskiego. Prawdziwy **ang. porter, oléj,** wszelkie gatunki **win i likierów.** (1776)
Kolej konna przed domem.

Organista
z 15-letnią praktyką w jednem miejscu, posiadający dobre świadectwa jako też rekomendacyą W. Ks. Proboszcza, pragnie przyjąć miejsce od 1. 7. 94. lub 1. 10. 94. Zgłoszenia do **Eksp. Kuryera** sub **M. M. 1775.**

Dnia **6 czerwca** po południu odbędzie się w **lasku gospodarza Kłonieckiego w Smólnikach**
zabawa,
na którą przyjaciół młodzieży i dziatwy naszéj zaprasza (1774)
ZARZĄD.
Szubin, d. 30. 5. 94.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.